Nr 22. Kraków 28 Stycznia — Niedziela. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:
miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 103 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 307 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; udziela wszystkie Urzęda poczt. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 36 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M:, w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube* p. *G.st Cov.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 c. 50

Kraków 27 stycznia.

Niema wymowniejszych dowodów nad liczby. Na tej podstawie statystyka idzie w pomoc administracyi, dostarczając jej niezbitych dowodów. Są jednak tacy administratorowie, co mniemają, iż statystyka przez to samo, że posługuje się cyframi, jest tylko arytmetyką. Biorą więc liczby i zestawiają z sobą, bez względu na wartość, jaką one reprezentują. Gdyby kto policzywszy głowy, rozłożył według ich liczby podatek, i chciał z każdej głowy jednakową ściągać wysokość podatku, dopuściłby się niesprawiedliwości, bo nie każdy człowiek jednakową wartość produkuje. Dla tego też w krajach mających pretensyę do cywilizacyi i jakiej takiej znajomości nauki finansowej i urządzeń fiskalnych, zarzucono od dawna pogłówne, które było podatkiem w czasach na pół dzikich.

Z wielkiem przeto zdziwieniem znaleźliśmy w dwóch ostatnich numerach dziennika wiedeńskiego, który *par excellence* mieni się liberalnym i nosi na tytule godło „wolnej nowej prasy", studium finansowe oparte na pogłównem. Bo studium to biorąc za podstawę liczbę mil kwadratowych Galicyi oraz liczbę jej mieszkańców, wyrachowało aż do ułamka, że Galicya powinna ponosić co najmniej czwartą część wszystkich ciężarów budżetu przedlitawskiego. Nic tam autora nie obchodzi, że nie da się brać na równi hurtownika wiedeńskiego z kramarzem krakowskim, wiedeńskich Rothschildów z naszymi wekslarzami z pod Ś. Wojciecha. Funt żelaza surowego kosztuje kilka centów, ale ten sam funt żelaza w sprężynach zegarkowych wart tysiące; nikt zaś nie bierze obu tych produktów prócz niego za równą wartość.

A właśnie temu odpowiada całe obliczenie budżetowe w *N. fr. Presse*, które mówi, że gdy Galicya ma tyle a tyle mil przestrzeni, tyle a tyle milionów mieszkańców, przeto powinna ponosić ciężary państwa w stosunku do swojej rozległości i liczby głów. Arytmetycznie wypadło dobrze, statystycznie zupełnie błędnie. Finansista redakcyjny umie dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić martwe liczby, ale to nie dosyć, bo w nauce skarbowej musi każdej cyfrze odpowiadać wartość.

Studium o którem mówimy, bierze takie cyfry: Austrya przedlitawska liczy mil kwadratowych 5216, z tego przypada na Galicyę 1364, a przeto więcej niż czwarta część całości; ludność w Austryi wynosi 20,217.531, w czem mieści się Galicya z 5,418,016 duszami, podobnież więcej niż czwarta część. Referent bierze jednak okrągło czwartą część i oblicza, że Galicya do ogólnego budżetu dochodów państwa, wynoszących na rok bieżący 308,599,895 złr., przynosi tylko 36,763,329 złr.; gdy tymczasem czwarta część wydatków, a zatem tyle ile przypada według liczby ludności i obszerności ziemi, wynosiłaby 77,984,602 złr.; zatem Galicya kosztuje 41,221,273 złr. więcej niż niesie.

Otóż cyfry te dwojako są fałszywe. Łatwo obliczyć, ile Galicya przynosi, bo od tego są księgi podatkowe, lubo i tu nie wszystko da się pod kredkę podciągnąć. Ileż bowiem wynosi np. cło wywozowe i przywozowe, ile monopole, skoro Galicya należy do wspólnego systemu cłowego i podatkowego; ile przynosi Galicya producentom innych prowincyj austryackich, skoro sama mało produkuje a jest półszosta milionowym konsumentem — tego wykaz ów nie obejmuje. A jeżeli inne prowincye mogą więcej płacić skarbowi podatku, to w znacznej części dla tego, że produkcya ich znajduje dla siebie targi w Galicyi. Ale jakże obliczyć można, ile Galicya kosztuje? Czy np. czwarta część ogólnych wydatków ponoszonych przez państwo na ministerium handlu albo na drogi publiczne, na budowle lądowe i wodne dostaje się Galicyi? Maleńki tylko ułamek przypada jej w udziale. Podobnież dzieje się ze wszystkiemi wydatkami z ogólnego skarbu na potrzeby kraju naszego przeznaczanemi. Dostaje się Galicyi mała cząsteczka ich, ale nigdy czwarta część. Mylnem przeto jest twierdzenie, jakoby Galicya uczestniczyła we wszystkich korzyściach w stosunku do ludności i rozległości swojej. A skoro dług państwa wielką stanowi rubrykę w budżecie, Galicya płaci podatki i na te także długi, które sięgają dawniejszego czasu niż należenie Galicyi do Austryi, oraz na te, które spowodowało przyłączenie Galicyi, to jest oderwanie jej Polsce, a zatem, które przyniosło korzyść innym prowincyom ale nie Galicyi. Finansista pomienionego dziennika pominął zresztą niewiadome dziś cyfry strat, jakie poniósł majątek Galicyi przez sprzedaż królewszczyzn, starostw i różnej własności publicznej.

Ale nie podobna rozbierać jednej rubryki po drugiej w ślad za nim; szło nam tylko o wykazanie kilkoma przykładami mylności twierdzeń, jakoby Galicya tyle kosztowała, ileby wypadało na nią w stosunku do czwartej części Austryi przedlitawskiej.

Galicya przynosi atoli Austryi znacznie więcej niż wykazują cyfry podane, choćby ich ścisłość była niezaprzeczoną. Jak ważność państw nie zawsze zawisła od ich rozległości i ludności, ale od wielu innych przyczyn i warunków, tak i wartość prowincyi nie mierzy się zawsze cyfrą jej podatkową. O mały skrawek ziemi toczyły się nieraz wojny, które stokroć więcej nad jego materyalną wartość kosztowały. Otóż Galicya nie jest może posiadłością intratną, nie płynie mlekiem i miodem, ale ma inną wartość, która równoważy albo i przeważa roczny z niej dochód. Inaczej nie byłaby jej Austrya zabierała lub chętnie byłaby się jej pozbyła przy pierwszej lepszej sposobności, a tej nie brakowało. Warta coś Galicya i dla swojego podatku krwi, o którym budżet finansowy nie mówi, i dla swojej pozycyi, a wreszcie i dla tego samego, że bez niej byłaby Austrya przedlitawska państwem tylko o 3.852 milach kwadr. Oczywiście, że zdaniem statystyka-finansisty byłaby Austrya bez Galicyi bogatszą a przeto mogłaby polepszyć swoje finanse. My powiemy więcej: nie potrzebowałaby wtedy trzymać Austrya licznej armii, bo granice jej znaczniebyby się skurczyły, a nawet zeszedłszy na państwo drugiego rzędu, mogłaby żyć spokojnie w zaciszu domowem, zdala od zgiełku spraw europejskich.

Nie do tego jednak rezultatu dochodzi pomieniony dziennik. Powiada on bowiem, że skoro Galicya dużo kosztuje a mało przynosi, przeto — obyć się powinna bez pewnych wyłącznych praw, o jakie się w rezolucyi swej upomina; jeśli zaś podoba się jej być samoistną, to ją na własny chleb puścić.

Wiadomo nam nie dopiero od dziś, że centraliści wiedeńscy prędzejby przystali na odrębność Galicyi niż na rezolucyę naszego sejmu. Pozbywszy się Galicyi, mieliby wolne ręce dla gospodarowania po swojemu. Ta sama partya, która pragnie się pozbyć Galicyi, zwracała nieraz tęskne oko do Berlina, skąd jej jedność niemieckiej ojczyzny uśmiecha się. Galicya jednak o odrębności nie myśli, a to zarówno dla swego jak i monarchii dobra. Galicya osobno istnieć nie może a odrębność Galicyi osłabiłaby także monarchię austryacką, choćby też finansom austryackim przyniosła niejaką ulgę, jak mniema rzekomy finansista-statystyk. Galicya domaga się tylko takich praw dla siebie, któreby w niczem jedności państwa nie zagrażały, które przyczyniając się do rozwoju naszego kraju zarówno politycznie jak materyalnie, dodałyby tem samem państwu siły, a może nawet zmniejszyłyby po części ową przewyżkę wydatków na Galicyę łożonych.

Dziwi nas przytem, że pominięto w pomienionem studium ten jeszcze przeciw Galicyi zarzut, iż skarb państwa poniósł wydatki na indemnizacyę po zniesieniu pańszczyzny w Galicyi. Uprzedzamy ten zarzut przypomnieniem, że pod tym względem otrzymała Galicya pewną odrębność od innych prowincyj, że odrębność ta obciążyła fundusz krajowy i kontrybuentów ogromnym ciężarem, bo zamiast wykupienia pańszczyzny była ziemia w Galicyi rozdarowaną, a na tę darowiznę cały kraj się składa prócz obdarowanych. Jeśli więc bez rezolucyi istnieje u nas ta ważna od innych prowincyj monarchii różnica, która w niczem nie naraziła jedności państwa, to wszystkie punkta rezolucyi nie narażą jej pewnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 stycznia.

(*E.*) Z prawdziwą przykrością wypada mi dzisiaj wspomnieć kilkoma słowy o sprawie, której dotąd starannie unikałem, tak mi się wydawała niepotrzebną; chcąc atoli dokładnie zdawać sprawę z naszego miejskiego ruchu, obecnie pominąć jej nie mogę, gdyż wiąże się ona z nim ściśle. Jestto sprawa żałoby narodowej, którą mianowicie *Gazeta Narodowa* we wszystkich swych łamach ustawicznie odżuwa.

Ażeby dać pojęcie, czem jest u nas ta kwestya, muszę sięgnąć cokolwiek dalej. Już w ciągu roku zeszłego a może i pierwej powstała u niektórych myśl obchodzenia rocznicy pierwszego rozbioru Polski ogólną żałobą, mającą się objawiać w odzieży i wstrzymaniu się zupełnem od zabaw karnawałowych. Ku końcowi roku zeszłego jednak całe dziennikarstwo, nie wyjąwszy *Gazety Narodowej*, wystąpiło przeciw tej myśli, uznając taką manifestacyę nietylko za niepotrzebną ale oraz za szkodliwą. Podniosły się nawet głosy, i to zdaniem mojem najsłuszniej, że nawet nie przystoi nam się smucić, skoro pomimo stuletniego ucisku rozmaitego rodzaju „.... wbrew morderczym ciosom i wbrew własnym szałom, wbrew światu całemu, który upiora Polski chciałby zażegnać..." *) naród polski żyje i ma niezatarte poczucie swojej żywotności. Pominąwszy i ten wzgląd, podnoszono następnie — a to nie tylko u nas, ale i za granicą, gdziekolwiek w imieniu polskości przemawiać wolno — względy utylitarne, praktyczne; wykazywano nicość takiej demonstracyi; dowodzono, iż dalibyśmy nią tylko wrogom broń i pretekst do represyi; podnoszono niestosowność tego, że Galicya w żałobie a Warszawa i Wilno zmuszone do zabawy (jak to tam teraz w istocie się dzieje); z innej strony nie mogąc się rozstać z myślą demonstracyi i chcąc przynajmniej uczynić ją poniekąd użyteczną, projektowano rozmaite i inne rodzaje obchodu, czy to przez zbieranie składek na oświatę ludową, czy w inny jakikolwiek sposób. Jednem słowem, całe dziennikarstwo i wielka większość publiczności była za pominięciem demonstracyjnej żałoby, polegającej na przywdzianiu sukien i wstrzymywaniu się od tańca.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć co *Gazeta Narodowa* wówczas pisała. Oto np. w N. z d. 5 grudnia 1871 czytamy co następuje:

„...chociaż nikt ze sprawiedliwych za złe wziąćby nam nie mógł objawów boleści naszej, nie chcielibyśmy dla wielu przyczyn tworzyć obrzędu powszechnej żałoby. Jesteśmy zaś przeciwni demonstracyi żałobnej dlatego, że stuletnia nasza praca nie zamknięta, a w tej pracy żałoba jest środkiem w niczem do zwycięstwa nam niedopomagającym. Środek to już zużyty. Nie zapominajmy zaś, że mamy przed sobą czujnych i podstępnych nieprzyjaciół, którzy go łatwo na naszą szkodę wyzyskać mogą.

„W każdej walce roztropność jest obowiązkiem. Ona to nakazuje unikać demonstracyi żałoby a radzi użycia sposobów, któreby boleść, jaka nas przejmuje, zamieniły na zadowolenie z dopełnionej powinności na polu czynów przysparzających sił narodowi.

„...Więc nie jesteśmy za żałobą!

„...Oświadczamy się przeciwko niej jeszcze i dla tego, że wcalenie jest pożądanym przymus moralny, jakiby rozwinąć się musiał wskutek wprowadzenia powszechnej żałoby. Jest to bowiem pewną rzeczą, że przedmiot, dla którego człowiek sam siebie zmusza albo też opinia do niego gwałtownie nakłania, wywołuje częstokroć zamiast spotęgowania miłości, wstręt i zniechęcenie do przyczyny, która przymus spowodowała. Następstwem żałoby byłoby zniechęcenie w sercach, osłabienie w uczuciu, gdy sprawa nasza wymaga, ażeby ono rosło siłą coraz gorętszego płomienia.

„...Zamiast więc pokazywać nasz smutek, zamknijmy go w sercach; zamiast demonstrować boleść naszą, zróbmy z niej czynnik do pracy; zamiast popisywać się żywotnością narodową, żyjmy pożytecznie dla Polski, to jest wszystkie nasze myśli i czynności kierujmy w ten sposób, ażeby sprawa narodowa ciągłe korzyści odnosiła..." itd.

Później cokolwiek *Gazeta Narodowa* już inaczej pisała. Na zapytanie jakiegoś poczciwca z Przemyśla, który uważał za stosowne w tej sprawie zasięgnąć rady *Gazety Narodowej*, odpowiedziała, że należy się wstrzymywać od głośnych zabaw, a wolno tylko w zaciszy domowej, „bez sprowadzanej muzyki przy fortepianie tańczyć." Odtąd szło stopniowo, a obecnie już niemal w każdej rubryce każdego numeru *Gaz. Narodowej* spotykamy się z wycieczkami na tych, którzy obecnie jeszcze są tego zdania, jakiego *Gazeta Narodowa* była w grudniu zeszłego roku.

Jeżeli to się nie nazywa „polityczną tartiuferyą," jak je nazwał *Czas*, to chyba tylko „teroryzmem dziennikarskim." Publiczność lwowska była dość „poczciwą," że się przelękła tych najnowszych gróźb *Gazety Nar.* Nasza publiczność pod tym względem jest nadzwyczaj potulną,— i mało jest takich, coby mieli cywilną odwagę wystąpić ze swojem zdaniem przeciw zdaniu narzuconemu przez dziennikarstwo, byle to wyrazy „patryotyzm", „Polska" miało pod piórem.

Jestto rzeczą smutną, że opinia publiczna jest zupełnie bezwładną, i za lada powiewem chorągiewki dziennikarskiej chwieje się to w tę to w ową stronę. Jeśli publiczność oświadcza się milcząco za wstrzymaniem się od zabaw w tym roku, niech i tak będzie. Ale cóż znaczą podobne wnioski, jak np. p. Błotnickiego, stawiony onegdaj w „Klubie postępowym?" Czy to nie teroryzm oczywisty? Więc Klub rości prawo sądzenia, oczywiście w najwyższej instancyi, bez możności apelowania — co wobec sumienia narodowego jest nagannem a co nie? Bardzo szkoda, że p. komisarz przeciął dyskusyę nad tym przedmiotem —; pomimo twierdzenia *Gaz. Narodowej*, iż do głosu nikt się nie zgłaszał, sądzę, że byliby znaleźli się tacy, którzy inne od p. Błotnickiego mieliby zdania. A życzyćby wypadało, aby rzecz się cokolwiek wyjaśniła i aby odebrać monopol sądzenia, co jest wobec sumienia narodowego nagannem lub chwalebnem, tym, którzy sobie taki monopol przywłaszczają.

*) *Czas* z 3 grudnia 1871.

Wiedeń 26 stycznia.

Dzienniki tutejsze w niezwykłem się znajdują położeniu. Brakuje im wszelkich sprawozdań z posiedzeń podkomitetu wydziału konstytucyjnego. Już dawno tak nieprzestrzegano tajemnicy, jak teraz. Niektóre dzienniki chwalą tę wstrzemięźliwość posłów, zasiadających w podkomitecie; inne znowu chcąc uchodzić za dobrze poinformowane donoszą, to że sprawa galicyjska dobrze stoi, to zaś, że bardzo powoli postępuje naprzód. *Presse* wieczorna z onegdajszego posiedzenia komitetu dziś podaje *Nachtrag*, że sprawa galicyjska na najlepszą weszła drogę, gdy przeciwnie wieczorna *Nowa Fresse* niedowierza wiadomościom o dobrym stanie tej sprawy. Komu tu wierzyć? Co do nas nie mamy bynajmniej pretensyi przedzierać zasłony, zapadłej nad obradami podkomitetu; wiemy tylko, że bardzo wiele ważnych czynników pragnie szczerze ugody galicyjskiej, ale że czynniki te sięgają wyżej, niż stronnictwo wiernokonstytucyjne, które jeśli istotnie rękę przyłoży do dzieła ugody galicyjskiej to z pewnością nie jak najchętniej. Owszem główny tegoż stronnictwa organ dziś właśnie ukończył rachunek dobrego gospodarza z Galicyą, wykazując, jakie straty państwo ponosi na utrzymanie kraju naszego. Że Galicya w dochodach swych na rzecz państwa nie może wytrzymać porównania z Czechami, rzecz aż nadto wiadoma; lecz z jednej strony cyfry przez *Nową Pressę* podawane są pod wielu względami samowolne, a z drugiej strony dotychczasowe złe gospodarstwo w Galicyi nie mogło się przyczynić do rozwoju materyalnego tego kraju. Zresztą na cóż się przydadzą wszystkie te wywody finansowe, skoro ugoda galicyjska dla państwa nie jest koniecznością finansową ale polityczną.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Konkurs dramatyczny krakowski. — Stosunki teatralne nasze a wasze. — Jak my się zabieramy do podźwignięcia sceny. — Kilka słów o potrzebie i pożytku konkursów. — Stanowisko niepomyślne autorów dramatycznych. — O tantiemach. — Smak publiczności i spekulacya na jego deprawacyę. Berg i Grillparzer. — Wpływ konkursów na podniesienie smaku. — Prelekcya p. Dr. Zakrzewskiego.— Prelekcye na cele dobroczynne. — Prof. Małecki i Stanisław Tarnowski. —

Oczekujemy z niecierpliwością rezultatu krakowskiego konkursu, spodziewając się przecież, że zasili on nasz biedny polski repertoar kilku nowemi utworami wyższej nieco wartości. Już to pozazdrościć wam może Lwów waszych teatralnych stosunków, które o ile sądzić można zdaleka, rozwijają się spokojnie, swobodnie i ku pożytkowi literatury i sztuki dramatycznej. My wiemy tu tylko, że trzeba coś zrobić dla podźwignienia sceny, ale jak i co zrobić? na to podobno nie będzie tak prędko zgody. Polemiką zaciętą, gorącą, obalającą wszystko, a niestawiającą niczego, podejrzliwą, napastną, odtrącającą i zniechęcającą ludzi nawet takich, którzy pragną szczerze i bezinteresownie zrobić coś w interesie sztuki — polemiką taką nigdy nie stanie instytucya estetyczna, potrzebująca koniecznie do życia i rozwoju poparcia i życzliwej a nienatrętnej opieki.

Wracając jednak do krakowskiego konkursu, wyznać muszę, mimo całego przywiązania do wielkiego mego grodu, mimo tej szlachetnej dumy lwowskiej, która tak pięknie przystoi nam Nadpełtwianom, że rumienić się nam wypada pod tym względem wobec Krakowa. Niepodobna przecież zaprzeczyć, że stosunki sceniczne lwowskie już z samego względu na liczniejszą daleko ludność są szczęśliwsze pod materyalnym względem — a przecież od lat kilku nie zdobyliśmy się na rozpisanie konkursu. Nie brak nam przecież na ludziach, którzy radziby uchodzić za miłośników i mecenasów sztuki dramatycznej i bardzo głośno zajmują się losami sceny. Jeżeli się doczekamy nowej dyrekcyi a z nią polepszenia teatru (choć dotychczas oprócz najrozmaitszych projektów i wzajemnego podejrzywania się o kandydaturę nic pomyślnego pod tym względem zanotować się nie da), to może przyjdą i u nas konkursa dramatyczne do skutku choćby bez pomocy prywatnych mecenasów. Każda dyrekcya w własnym swym interesie przyznaćby powinna na ten cel pewne fundusze. Taki konkurs budzi zajęcie w kołach najszerszych, porusza nietylko autorów ale i publiczność samą — a wzbudzenie żywszego interesu jest jednym z najdzielniejszych środków nietylko do moralnego, ale i materyalnego powodzenia każdej sceny.

Ci, którzyby mogli przyczynić się do urządzenia stałych konkursów, zasłaniają się najczęściej zdaniem, że rozpisywanie konkursów właściwie nie wpływa na podniesienie produkcyi literacko-dramatycznej. Jest w tem niezawodnie wiele prawdy, ale nie mniej przeto argument ten nie usprawiedliwia braku nagród konkursowych. Konkurs nie wywoła talentów, nie wzbudzi zapału do sztuki, a kto jedyny powód do dramatycznego autorstwa znajduje w tych kilkuset złotych konkursowej premii, ten zaprawdę nie pomnoży sobą szeregu znakomitszych pisarzy dramatycznych. Ależ właśnie nie taki cel jest konkursów, i nie takie powody do ich ogłaszania. Racya ich na czem innem polega.

Wiadomo, jak niewdzięcznem jest u nas powołanie każdego autora dramatycznego. Scen mamy mało, niesłychanie mało, bo trzy tylko znaczniejsze i stałe, w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Warszawskiej sceny nie można nawet brać bezwzględnie w rachubę, bo repertoar jej znajduje się pod kluczem cenzury rosyjskiej i zamkniętym bywa dla wszystkich utworów o jakiej takiej barwie narodowej. Zostają tedy tylko dwie sceny dla każdego autora, bo przecież o tych nędznych, opłakanych, koczujączch teatrzykach prowincyonalnych i mówić nie warto. Na tych dwóch scenach system tantiemy nie jest świetnym, a nawet nie jest dotąd uregulowanym i gwarantowanym stale; a choćby nawet był najsprawiedliwszym i uwzględniał interesa autorów, nie dawałby przecież żadnej rękojmi jakiej takiej przyzwoitej nagrody.

Ileż to bowiem razy może być u nas grana sztuka choćby najlepsza? Te, które się *bardzo* podobały, grywane bywają jako nowość co najwięcej trzy lub cztery razy z kolei, i idą potem na spoczynek do cieniów repertoaru, z których w pierwszym roku wychylają się dwa lub trzy razy na widok publiczny a w drugiem najczęściej padają ofiarą zupełnego zaniedbania. Przy takim stanie rzeczy tantiema choćby najsprawiedliwiej odliczana, wynosi tak małą kwotę, i że wspominać o niej nie wypada. Faktem jest bowiem, że największe nasze nawet miasta dostarczyć mogą tylko czterech publiczności na cztery z kolei reprezentacye utworow nowych. Nie mówię tu oczywiście o sztukach w całem znaczeniu tego słowa znakomitych, tchnących prawdziwym jeniuszem, który im dodaje niezatartego nigdy uroku i powabu — ale o utworach zwykłej miary literackiej.

Choćbyśmy mieli zresztą więcej teatrów, pomyślniejszy system tantiemy, daleko liczniejszą publiczność i daleko żywsze zamiłowanie do teatru — to, mimo tego, jeszcze konkursa dramatyczne byłyby bardzo pożądane a nawet konieczne. Smak publiczności złym bywa mecenasem, płaci on hojnie to nieraz, co nie ma głębszej wartości literackiej. Mamy tego niestety bardzo liczne dowody nietylko za granicą ale i u nas. Najnędzniejszy utwór może podobać się szalenie szerszej publiczności, może dostąpić niesłychanego powodzenia i stać się dla dyrektora i autora złotem zródłem dochodów. Dość jest schlebiać niewolniczo popsutym i płaskim gustem szerokiej publiki, dość spekulować na najtrywialniejsze jej instynkta i upodobanie, posługiwać się drastyką lub karykaturalną komiką — aby zjednać sobie poklaski tłumu. Taki zręczny spekulant ciągnąć będzie ogrome zyski z lichych ramot, podczas gdy autor rzetelnych aspiracyj estetycznych, szanujący sztukę i swój talent, nic chcąc nie i umiejąc nawet kokietować z nędzotą smaku i upodobań publiki, daremnie nieraz czekać musi na zachętę moralną i materyalną. Berg, znany wiedeński fabrykant ramot scenicznych, autor *poss*, pisanych w najnędzniejszym smaku, miewa najmniej sześć razy tyle dochodu z swych utworów scenicznych co taki Grillparzer, z którego rachunków znalezionych teraz właśnie po śmierci, pokazało się, że kwartalna suma tantiemy płacona mu przez teatra niemieckie, mało co przenosiła 300 złr.

Konkursa tedy rozstrzygane przez grono ludzi znakomitych, posiadających imię piękne w spółczesnej literaturze, dających rękojmię dobrego smaku i wyższego znawstwa, brałyby właśnie w obronę utwory szlachetniejszego tonu i służyłyby za zachętę autorom. Większego znaczenia bywa tu pomoc moralna niż materyalna — albowiem przyznanie nagrody przez komisyę poważną wpłynąć musi koniecznie także i na opinię szerszej publiczności, zwracając jej uwagę na prawdziwie dobre utwory dramatyczne. Że u nas tego już także bardzo potrzeba, dowodem niektóre nasze „rodzime" utwory, pisane na wzór najniesmaczniejszych krotochwil przedmiejskich zagranicznych, usiłujących zastąpić oryginalną treść dzikiemi konceptami, dowcip bufonadą najwątpliwszego miotu, charakterystykę karykaturami, humor pstrą arlekinadą.

Życzyćby sobie wypadało, aby dyrekcye nasze kierowały się pod tym względem surowszym i krytyczniejszym wyborem. Krakowski teatr wstrzemięźliwszym jest wobec takich wybryków niż inne sceny, choć i on także wprowadził w repertoar niejedną sztukę tego rodzaju. Życzymy mu mimo to, aby mu świetnie wypadł połów konkursowy tegoroczny, a życzymy w naszym własnym interesie, bo nowe a istotnie dobre sztuki stają się prawie białemi krukami. Pozwalamy sobie mieć także nadzieję, że i my nareszcie doczekamy się dobrego teatru a z nim i konkursów dramatycznych, które zdaniem naszem powinny być ogłaszane we wszystkich polskich stolicach, posiadających stałe sceny, i regularnie każdego roku. Tym bowiem tylko sposobem zdoła się wprowadzić ruch jakiś na to jałowe pole naszej literatury dramatycznej i zachęcić autorów, którzy znużeni apatyą odłożyli pióra *ad feliciora tempora*.

Zapowiedziałem był w przeszłym tygodniku prelekcyę próbną nowo habilitowanego przy tutejszej Wszechnicy Dra Wincentego Zakrzewskiego. Dziś dodam, że wykład ten odbył się zeszłego piątku wobec licznych słuchaczy i profesorskiego grona. P. Zakrzewski mówił o stanowisku Henryka VIII wobec reformacyi. Treść bardzo zajmującą i na najnowszych źródłach opartą wygłosił p. Zakrzewski w formie pięknej, czystą bardzo polszczyzną, gładko i wymownie. Nie dziwcie się, że kładę osobny nacisk na to, co się przy takiej sposobności samo przez się rozumieć się powinno, tj. na czystą polszczyznę. Mam do tego powody, których tym razem nie będę przytaczać; a wy zresztą wiecie aż zanadto dobrze, że poprawność języka nie jest we Lwowie nawet na trybunach i katedrach bardzo zwyczajną. Skoro już zawadziłem o odczyty, więc dodać muszę, że będziemy ich mieli kilka na rzecz przytuliska dla dzieci, wydartych najokropniejszej nędzy i najszpetniejszemu zaniedbaniu. Program tych publicznych prelekcyj bardzo jest obiecujący; wezmą w nich udział także pp. Antoni Małecki i Stanisław hr. Tarnowski.

DEL...

Przybył do Wiednia namiestnik czeski jenerał Koller. Jak utrzymują, powołano go w sprawie reorganizacyi namiestnictwa, a zwłaszcza licznych zmian urzędniczych. W Austryi jest rzeczą niebezpieczną usuwać urzędników z powodów ich przekonań politycznych, bo każdy następny system byłby niejako zmuszonym uciekać się do represyj.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiéj było tak krótkiem i nic nieznaczącem, iż się tylko dziwić należy, że prezes je w ogóle zwołał. Rząd i dziś nie przedłożył nowelli. Na posiedzeniu wtorkowem przyjdzie pod rozprawy ustawa o poborze wojskowym.

Od kilku dni bawi tu Dr Ziemiałkowski, który podobno jutro wraca do Lwowa.

Kraków 27 stycznia. Minister handlu zatwierdził wybór Teodora **Baranowskiego** na prezesa, a Juliusza Augusta **Johna** na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie na r. 1872.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1 listopada do końca grudnia 1871.

(Ciąg dalszy).

Wydział krajowy nie uwzględnił daléj rekursów:

b) w sprawach drogowych:

16) Naczelnika gminy Mroźnicy, skazanego przez Wydział pow. w Drohobyczy na karę 20 złr. za niewypełnienie poleceń Wydziału pow. względem naprawy drogi gminnéj w Mroźnicy, wiodącéj do Schodnicy, i zmianę kierunku tejże.

17) Naczelnika gminy Stanin skazanego za uchybienie na karę 5 złr. przez Wydział pow. w Kamionce.

18) Zwierzchności gminnéj w Nowym Sączu przeciw uchwale Rady powiatowéj nakładającéj dodatki do podatków na pokrycie potrzeb dróg powiatowych.

19) Gminy Nowosiółek przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Kamionce, polecającemu dostarczenie szutru i robociznę do naprawy drogi gminnéj.

20) Naczelnika gminy Kossowa skazanego za rozmaite przewinienia przez Wydział pow. na kary w kwocie ogólnéj 70 złr.

21) Naczelnika gminy w Haliczu skazanego przez Wydział pow. Stanisławowski na karę 5 złr. za nieczyszczenie rowów przy drodze krajowéj.

22) Naczelników gmin w Pakoszówce i Strogowie, skazanych przez Wydział pow. Sanocki na kary po 10 złr. za nienaprawianie dróg.

23) Naczelnika gminy Podhajce skazanego przez Wydział pow. na karę 20 złr. za nienaprawianie dróg.

24) Zwierzchności gminnéj Dąbrówki Niemieckiéj, skazanéj przez Wydział pow. Sandecki na grzywny 3 złr. za zaniedbanie ukarania szkodników na drodze krajowéj.

25) Właściciela obszaru dworskiego z Rodatycz, przeciw orzeczeniu Wydziału pow. zarządzającemu naprawę drogi koło karczmy rekurenta.

26) P. Jana Białoruskiego przeciw uchwałom Rady gminnéj Glinian i Wydziału pow. w sprawie dostarczenia materyału na most z lasu gminy gliniańskiéj.

27) Dyrekcyi północnéj kolei żelaznéj przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Chrzanowie, iż most na drodze dojazdowéj do dworca kolei w Szczakowéj, jeżeli nie zostanie naprawiony, ze względów policyjnych będzie musiał być usunięty, i że do naprawy tego mostu gmina nie może być pociąganą.

28) Obszaru dworskiego w Batkowie przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Brodzkiego, iż do naprawy mostu na śluzie wszystkie części obszaru dworskiego materyału wspólnie dostarczyć mają.

29) Zwierzchności gminnéj w Załubińczu przeciw poleceniu Wydziału pow. Sandeckiego, iż ma się zająć wyszukaniem szkodnika pasącego bydło w rowach drogi krajowéj.

30) Naczelnika gminy w Narolu skazanego przez Wydział pow. Cieszanowski na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi.

31) P. Eliasza Pintera przeciw orzeczeniom Rady gminnéj w Kamionce Strumiłowéj i Wydziału pow. uznającym rekurenta za łamiącego kontrakt o dzierżawę myta drogowego.

32) Obszaru dworskiego w Zakrzowie przeciw wezwaniu Wydziału pow. Wielickiego do zwrotu kwoty wydanéj na zakupno niedostarczonego przez obszar dworski materyału mostowego.

33) Gminy Bieńkowéj Wiszni skazanéj przez Wydział pow. Rudeński i gminy Dzikowa, skazanéj przez Wydział pow. Tarnobrzeski na zwrot kwot wydanych na naprawę drogi na koszt gmin pomienionych.

34) Zwierzchności gminnéj Zalesia przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Rzeszowskiego, któremu polecono częściowe wyszutrowanie wpadających do drogi krajowéj dróg gminnych.

35) Gminy Godowéj przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Rzeszowskiego, polecającemu naprawę i utrzymanie drogi Strzyżowsko-Domaradzkiéj.

36) Gminy Starego Sącza przeciw podniesieniu muru przy moście i dojazdu na drodze krajowéj.

37) P. Leona Czepelaka, naczelnika gminy, skazanego na grzywnę 5 złr. za nienaprawienie drogi.

c) w sprawach szkolnych:

38) Gminy Piwody przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Jarosławskiego, iż dotacya na szkoły ma być wybieraną tytułem dodatków do podatków a nie jako opłata od numerów.

Wydział krajowy orzekł jako zasadę, że budowa zjazdów z drogi krajowéj na drogi gminne, do gmin należy, i że takowa ma być uskutecznioną bez narażenia drogi krajowéj na zepsucie.

Na zapytanie o zdanie c. k. sądu krajowego wyższego lwowskiego w sprawie prowizoryalnéj gminy Kuliczkowa przeciw p. Władysławowi Osmólskiemu o naruszenie drogi przez las wiodącéj, odpowiedział Wydział krajowy, że orzeczenie w téj sprawie nie należy do kompetencyi władz autonomicznych.

Wydział krajowy udał się ponownie do c. k. Namiestnictwa w sprawie zasadniczéj karania za przestępstwa drogowe na drogach krajowych, żądając dla siebie przyznania praw instancyi wyższéj dla rekursów od orzeczeń Wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy wystosował okólnik do Wydziałów powiatowych, normujący postępowanie przy sprzedaży starego materyału z mostów, z tem zastrzeżeniem, ze takowy żadną miarą między służbę drogową nie może być rozdzielany.

Wydział krajowy zatwierdził oferty:

a) na roboty konserwacyjne przy drogach krajowych:

1) P. Drohojewskiego i gminy Krościenka dla drogi Sandecko-Niedzieckiéj.

2) P. Pawluśkiewicza dla drogi Czorsztyńsko-Zaborniańskiéj.

3) P. Gralewskiego dla drogi Barańskiéj.

4) P. Feliksa Schmitta dla drogi Nowosandeckiéj i Tylmanowskiéj.

b) Na dzierżawy myt:

1) P. Izraela Aric Koflera na stacyę w Pubarach.

2) P. Gedla Safrina na stacyę w Buczaczu.

3) P. Ignacego Stanka i spółki, oraz p. Maryi i Ignacego Stanków na stacye w powiecie Nowotarskim.

4) P. Izera Moznera na stacyę w Dawiekowcach.

5) PP. Ozyasza Hausnera i Mendla Margulesa na stacye w Czortkowie i Dzuszynie.

6) P. Majera Libera na stacye w Brzeżanach, Kozowie i Horodyszczu.

Z przyrostku fundacyi śp. Jana Towarnickiego, przynoszącego roczny dochód w kwocie 1215 złr. ustanowił Wydział krajowy cztery nowe stypendya, przeznaczając dwa stypendya dla krewnych i imienników fundatora w najwyższéj kwocie po 300 złr., dwa stypendya dla obcych w najwyższéj kwocie po 200 złr., pozostawiając resztę 215 złr. na inne cele dobroczynne lub naukowe.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiedeń 26 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie (8) Izby deputowanych było bardzo krótkie, i nie miało znaczenia politycznego. Wniesiono kilka petycyj mniejszej wagi; projekt ustawy o kolei żelaznej w Styryi Górnej do Salzburga i Tyrolu północnego, oraz o nabywaniu gruntów uzyskanych przez regulacyę rzek, postanowiono przydzielić osobnym komisyom, każdej z dziewięciu członków, ustawę zaś o założeniu akademii rolniczej w Wiedniu komisyi z dwunastu członków. Wybór tych komisyj dokonanym będzie na przyszłem posiedzeniu.

Z porządku dziennego zdawał najprzód sprawę Dr **Mende** imieniem wydziału sprawdzającego wybory. Na wniosek sprawozdawcy uznano wybory dep. Kliera, Wolfruma i Banhansa za ważne.

Następnie Dr **Van der Strass** wniósł imieniem wydziału skarbowego do przyjęcia ustawę o zdolności do emerytury dozorców więzień i pozostałych po nich wdów i sierót. § 1 tej ustawy brzmi: Ustanowieni przy sądach i zakładach karnych na posadach stałych lub tymczasowych, pobierający płacę ze skarbu publicznego dozorcy więzień, którzy przysięgę złożyli, oraz ich wdowy i sieroty, traktowani być mają na przyszłość jako zdolni do emerytury urzędnicy i ich krewni według przepisów obowiązujących. §§ 2 i 3 zawierają klauzulę wykonawczą. Ustawę tę przyjęto bez rozpraw w drugim i trzecim odczycie.

Na tem posiedzenie ukończono; przyszłe posiedzenie we wtorek; porządek dzienny następujący: Wybór sekretarzy, wybór komisyj dzisiaj ustanowionych; drugi odczyt traktatu z austr. Lloydem co do służby pocztowej na morzu; drugi odczyt przedłożenia rządowego o sprzedaży niektórych nieruchomości własnością państwa będących, ewentualnie: drugi odczyt przedłożenia rządowego o poborze rekruta na r. 1872.

— Wczoraj obradowano w wydziale **skarbowym** Izby deputowanych dalej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Najprzód chodziło o przyjęcie pozycyi na poprzedniem posiedzeniu odroczonej, mianowicie co do budowy mostu na Dunaju na drodze z Wiednia do Kagrau. Sprawozdawca Dr. Giskra wniósł, aby w tytule tym zamiast proponowanych przez rząd 500.000 zł. zamieścić 200,000 zł. Po przemówieniu dep. Wolfruma za wnioskiem, został tenże przyjętym.

Co do dalszego przedmiotu z porządku dziennego: uregulowanie i podwyższenie płac niższym urzędnikom budowy dróg, wniósł najprzód sprawozdawca następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd do zrobienia potrzebnych przygotowań, iżby z uwzględnieniem wszystkich stosunków zniesionym został system dróg rządowych, i aby odnośne przedłożenia wniósł jak najrychlej w Radzie państwa.“ Nad tą rezolucyą wywiązała się żywa dyskusya, podczas której deputowani Wickhoff, Wolfrum, Dumba Gomperz, Dr Demel, Schönbach, Dr Gross i Dr. **Weigel** przemawiali przeciw jej uchwaleniu, zaś deputowani Czedik, Perger, Dr. Kuranda, Dr. Brestl za przyjęciem. Dep. Czedik wniósł zamiast powyższej rezolucyi następującą: „Wzywa się rząd do przedłożenia jak najrychlej ustawy, mocą której administracya dróg rządowych teraźniejszych przechodzi na kraje, którym prócz poboru myta przyznaną zostanie subwencya z funduszów państwa według przeciętnej z ostatnich trzech lat.“ Dr Kuranda zgadza się z tą rezolucyą, nie chciałby tylko, aby wszystkie drogi rządowe oddać gminom, dla tego wolałby, aby podjęto reorganizacyę obecnego systemu dróg rządowych. Podczas głosowania nie przyjęto ani rezolucyi sprawozdawcy, ani rezolucyi deput. Czedzika. Przy pozycyi 13, aby na podwyższenie płac wspomnianym wyżej urzędnikom przeznaczyć 150,000 zł., wniósł sprawozdawca tylko 750,000 zł., deputowany Gamperz 100,000 zł., Van der Strass 130,000 zł., zaś Dr Brestel i Wolfrum przemawiali za przedłożeniem rządowem. Sprawozdawca zgodził się na wniosek dep. Gomperza; podczas głosowania przyjęto jednak wniosek rządowy.

Francya.

Doniósł nam telegram o nocie Emila Girardina do Thiersa. Nosi ona tytuł: *Il faut, qu'une porte soit ouverte ou fermée*, i brzmi jak następuje:

Po głosowaniu z 20 stycznia Prezydent Rzeczypospolitej powinienby sam sobie zamknąć hermetycznie drzwi Zgromadzenia narodowego.

Gdyby ta rada, wynikająca z natury rzeczy, była usłuchaną, nie byłoby powodu, a zatem i obawy starcia pomiędzy dwoma władzami równorzędnemi: władzą prawodawczą i wykonawczą, a jeśliby bezwarunkowo znikły wszelkie obawy starcia, byłoby to ciosem śmiertelnym dla wszelkich zachceń dynastycznych przyznanych czy nieprzyznanych, byłoby to zapewnieniem trwałości stosunków, aż do zupełnego uskutecznienia wypłaty pięciu miliardów i uchylenia zajęcia ziemi francuskiej przez cudzoziemców.

Dwadzieścia pięć miesięcy trwałości, dwadzieścia-pięć miesięcy zupełnego bezpieczeństwa, to wszystko czego potrzeba, aby prąd umysłów na wewnątrz i zewnątrz sam przez się przyszedł do równowagi.

W przeciągu tego czasu Prezydent rzeczypospolitej mógłby się zastanowić, mógłby zgłębić ważne pytania, bez których rozwiązania Francya, pozbawiona zasłony przez naturalne i sztuczne granice, pozostałaby wydaną bez obrony na wszystkie niebezpieczeństwa wtargnięcia, zajęcia i niemożności dowozu żywności, a w następstwie koniecznem poddania się z głodu.

Czyż tak znakomity zysk może być uważany za równoważący korzyści, najeżone trudnościami wypływającemi z mięszania się osobistego prezydenta rzeczypospolitej do obrad zgromadzenia, które tem więcej straci zaufania do siebie, im bardziej mu popuszczą wędzidła?

Pozostałoby rozwiązać dwa ważne pytania:

Powrotu do Paryża i przymusowej służby wojskowej.

Co do powrotu do Paryża, jakiż zarzut można zrobić, gdyby prezydent rzeczypospolitej zamiast zabierać głos na trybunie zgromadzenia, posłał mu orędzie, w któremby mu wyjaśnił ze stanowiska wyłącznie odpowiedzialności władzy wykonawczej, dobrego rządu, dobrej administracyi, szybkiego załatwienia spraw i kredytu zagranicznego Francyi,— wszystkie niedogodności przywiązane do pobytu w Wersalu, pozostawiając mu wszelką odpowiedzialność wobec przyszłości i kraju za głosowanie przeciwne przekonaniu podobnie objawionemu z głębi sumienia?

Czyliżby się można lękać, że zabraknie mów na rzecz powrotu do Paryża i że nie będą podane wszystkie stanowcze za nim powody? Wszakże posłanie orędzia niekoniecznie ma przeszkodzić p. Dufaure lub p. Kazimierzowi Perier do wzięcia udziału w rozprawach.

Podobnego sposobu postępowania należy się trzymać w sprawie przymusowej służby wojskowej. Prezydent rzeczypospolitej zrzucając ze siebie osobistą odpowiedzialność, ograniczyłby się do zawiadomienia o swem przekonaniu za pomocą orędzia.

Wniosek:

Poddać wszystko, bezwarunkowo wszystko tej wyższej zasadzie:

utrzymanie równorzędności dwóch władz istniejących: władzy prawodawczej z 8go lutego 1871 i władzy wykonawczej z 31go sierpnia 1871, aż do tej wielkiej daty 2go marca 1871 r.

Z trzech upadłych dynastyj, pragnących każda dla siebie wzniesienia tronu, którażby wówczas miała podstawę do twierdzenia, żeby lepiej zrobiła niż rzeczpospolita?

Rosya.

Budżet rosyjski na r. 1872 zawiera następujące ważniejsze cyfry:

Dochody: podatki stałe 96,290.190 r.; za prawo handlu 12,390.000; podatki niestałe 357,744.670, pomiędzy któremi akcyza od trunków wynosi 162,428.422 ruble; regalia 21,590.562, z tych poczta 9 a telegrafy 4 miliony rubli, lecz koszta administracyi przewyższają dochody z poczt blisko o 4 miliony, a zniżają dochody z telegrafów do 1 miliona; z dóbr państwa 39,844.011; różnych dochodów 46,188.373, a w tej liczbie 25 milionów podatków ziemskich, miejskich i innych źródeł; dochody z kraju Zakaukazkiego 5,480.709; dochody zwrotne 19,424.151; kwoty wyznaczone na budowę dróg żelaznych i portów w Odesie i Libawie 6,925.326; razem 497,197.802 rubli.

Wydatki: Dług państwa 87,381.575; wyższe instytucye polityczne 1,787.350; na synod prawosławny 9,405.929; ministerstwo dworu cesarskiego 8,953.679; ministerstwo spraw zagranicz. 2,505.553; ministerstwo wojny 156,604.116; ministerstwo marynarki 20,769.268; ministerstwo finansów 77,554.811, z których 24 miliony na wydatki zbierania dochodów; ministerstwo dóbr państwa 9,588.853; ministerstwo spraw wewn. 42,496.638; ministerstwo oświecenia 11,255.601; ministerstwo komunikacyi 22,426.718; ministerstwo sprawiedliwości 10,583.977; kontrola państwa 2,000.661; zarząd stad rządowych 692,629; wydatki na sądownictwo w Królestwie Polskiem 811.923 r.; wydatki oddzielne dla kraju Zakaukazkiego 5,620.678; czyli wydatków zwyczajnych 469,439.959, z których 45 milionów na wydatki poboru dochodów; przypuszczalny niedobór milion rubli; wydatki zwrotne 19,448.296; wydatki na drogi żelazne i porty w Odesie i Libawie 6,925.326; razem 496,813.581, czyli o 384.221 rubli mniej niż przewidywane dochody.

Porównywając cyfry tego budżetu z odpowiedniemi cyframi z lat poprzednich, uderza ta okoliczność; że po raz pierwszy od lat czterdziestu budżet rosyjski wykazuje przewyżkę dochodów nad wydatkami, gdy poprzednio zawsze spotykało się z deficytem, który w r. 1863 wynosił 15.7 milionów r. w 1864 44.5 milionów r.; w 1865 19.5 r.; w 1869 15.2 w 1866 21.6 r.; w 1867 15.2 r.; w 1868 12.4 r.; w 1870 9 r.; w 1871 4.4 milionów rubli; a w rzeczywistości deficyt zawsze był wyższy od preliminarza. To też i teraz można z pewnością przepowiadać, że owa przewyżka jest tylko rachunkową, a w istocie z końcem roku znaczny nawet będzie deficyt. Z drugiej strony deficyta rosyjskie od lat paru są załatwiane za pomocą długów bieżących, rachunków, ale bez potrzeby zaciągania nowych pożyczek. Przytem coraz zmniejszająca się cyfra deficytu wskazuje na istotnie większą gospodarność w dziedzinie skarbowości.

Drugą bijącą w oczy zmianę dostrzegamy w układzie budżetu, w którym po raz pierwszy opuszczono wyliczenia do kopiejek i ćwierci kopiejek. Było to tem większą śmiesznością, że przy zamknięciu rachunków pokazywały się różnice nieraz miliony wynoszące. Teraz wprawdzie rachunki są obliczane do pojedynczych rubli, ale przynajmniej nie zajmują się kopiejkami, mogącemi wzbudzać tylko uśmiech w budżecie państwowym, gdy byłyby również śmiesznemi w budżecie nawet prywatnym.

Zwiększenie dochodów głównie pochodzi z akcyzy, która stanowi dotychczas trzecią część ogólnych dochodów państwa i od lat wielu wzrasta niesłychanie. Wydatki znowu największej uległy zmianie w budżecie ministerstwa wojny i marynarki, które zostały zwiększone o 10 milionów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia. Magistrat wydał następujące obwieszczenie:

Obrona przy pożarach w mieście Krakowie powierzoną jest Straży ochotniczej i Straży ogniowej miejskiej, pod kierunkiem Komendanta obudwóch tych Straży.

Publiczności nie jest wzbronionem branie udziału w obronie, pod warunkiem jednak stosowania się do poleceń przez kierującego obroną wydawanych.

Ponieważ jednak niektóre osoby przybywające na miejsce pożarem zagrożone, poważają się wydawać rozkazy z zarządzeniami komendanta sprzeczne, przez co ogólne zamięszanie wywołują i paraliżują plan obrony, przeto Magistrat na mocy uchwały Rady miejskiej podaje do publicznej wiadomości, że ktokolwiek w obronie od ognia udział bierze, do zarządzeń Komendanta Straży ogniowej zastosować się winien, i że niestosujący się do tych poleceń, z miejsca obrony bezwzględnie wydalonym będzie.

Wchodzenie do mieszkań domów pożarem dotkniętych lub pożarem zagrożonych, dla pomocy w ratowaniu ruchomości, tylko członkom straży ochotniczej, strażakom miejskim, nakoniec krewnym i domownikom osób zagrożonych jest dozwolonem.

— Na pomnik dla **Straszewskiego** przesłał p. Juda Birnbaum 3 złr.; co z poprzednią kwotą 117 złr. 15 c., wynosi 120 złr. 15 cent.

— W Muzeum techniczno przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. **Prysak**: „O ochranianiu ptaków pożytecznych“.

Od 5ej do 6ej inżynier **Pryliński**: „Zasadnicze wiadomości z mechaniki praktycznej: siła, tarcie, wytrzymałość“.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów płci obojga.

— Dziś w południe odbyła się w kolegium prawniczem promocya p. Włodzimirza **Skrzyńskiego** ze Lwowa, celem otrzymania stopnia doktora praw.

— P. Karol Swidziński złożył do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego godło massońskie, a p. Konstanty Romer monety węgierskie z XIII i XIV wieku, wykopane na polach wsi Jodłownika pod Limanową.

— W osobnych odbitkach z drukującego się obecnie nowego tomu „Rocznika Towarzystwa naukowego krakowskiego,“ oddziału nauk moralnych, wyszły **Rozprawy** ś. p. **A. Przezdzieckiego**: a) Sprawozdanie z obrad kongresu archeologiczno-antropologicznego bonońskiego; b) o palafície czeszewskim odkrytym w r. 1863 przez prof. Łepkowskiego; c) o żalniku dobieszewskim; d) o projekcie mapy archeologicznej pazygraficznej.

— Do wspomnionych przez nas wypadków zaszłych z powodu nieoczyszczania chodników z lodu i śniegu, dodać należy, że kilka dni temu p. Kuczyńska, *recte* Makowiecka, wdowa po kapitanie wojska polskiego, upadłszy przed domem pod L. 375 na rogu ulicy Szpitalnej i placu Maryackiego, złamała prawą rękę, i tym sposobem pozbawioną została sposobu do pracy na utrzymanie swoje.

— Wczoraj wieczór przytrzymano w dworcu kolei Michała Grzybczyka z Wielkich Piasków w powiecie Wielickim, gdy odpinał łańcuch łączący wagony.

— Natręctwo żebraków, nie tych, co prawdziwi nędzarze, mrą głód, lecz tych co się nałogowemu oddają włóczęgostwu, nie ustanie, póki nie będzie domu roboczego, coby próżniaków do pracy przyzwyczajał. Wczoraj Julianna Niedźwiecka wyrobnica niedała pokoju osobom zwiedzającym wystawę sztuk pięknych, a gdy ją chciano aresztować, kładła się na śniegu; mąż jej zaś zachęcał ją, aby się nie dała.

— Jan Mieszaniec rzeźniczek, przejechał wczoraj kobietę pędząc z wozem. Przytrzymał go stróż plantacyjny Michał Stańczak.

— Żandarmerya podgórska aresztowała Józefa Bielewicza z Krakowa, Jędrzeja Lewandowskiego z Rosny i Franciszka Cichawę z Bogucic, którzy utworzywszy jedną bandę, chodzili po wsiach i dopominali się od mieszkańców pieniędzy, bielizny i innych rzeczy, a gdy im odmawiano, grozili podpaleniem i rabunkiem, przytaczając za przykład rabunek popełniony na Firku w Rajsku i t. d. Dowódzcą tej bandy był Bielewicz, który, jak już doniesionem było w *Czasie* z d. 3go października r. z., za podobne sprawki przez żandarmeryę krakowską aresztowany, wkrótce wypuszczony na wolność został, teraz zaś dobrawszy sobie towarzyszy, i licząc na bezkarność, śmielej zuchwalstwa swe wykonywa.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy z forpoczt, zsiadłem z konia, przy owej kompanii piechoty, co obozowała przed działami Fraezego, a że już szarzeć zaczynało, zostawując konie mojemu poczciwemu ordynansowi Kałużnemu, wdrapałem się aż do dział Fraezego, bom bardzo tego oficera lubił. Wsparłem się na dziale i spoglądałem na okolicę. Po kilku minutach pobytu w tem miejscu, widzę silną kolumnę nieprzyjacielską przechodzącą Zielony most, i udającą się w lewo ku prawemu mojemu skrzydłu, gdzie stał Jeśman. Zrachowałem ją dokładnie, bo flankowy marsz robiła przedemną. Na czele jej maszerowało sześć szwadronów jazdy. Za temi siedm kompanij piechoty i pięć dział. Nie zadługo ukazała się inna kolumna, złożona z czterech szwadronów jazdy, czterech dział i znacznej liczby piechoty. Kolumna ta maszerowała wprost na wąwóz, gdzie stał Bochenek. Wysłałem oficera do Kossobudzkiego do Kalwaryi, aby się szybko do mnie cofnął, lecz oficer mój wrócił z raportem, że przejechać nie mógł, bo kozaki już się między Kosobudzkim a mną znajdują. Dodałem mu więc piętnaście koni eskorty, i drugi podobny oddział w parę minut za nim wyprawiłem. Nim mój oficer dojechał, już mocny strzał karabinowy z Kalwaryi dał się słyszeć. Kazałem podać sobie konia i zjechałem do Bochenka, aby mu dać rozkaz rozpoczęcia ognia.

Doskonały ten oficer tak dobrze wycelował, że pierwszy jego strzał zdemontował nieprzyjacielowi działo, a że to był granat, bo jednorogi mogą tak dobrze kule jak granaty wyrzucać, zrobił znaczny nieporządek w jeździe nieprzyjacielskiej. Oczywiście kazałem Bochenkowi teraz już jak najszybciej strzelać; raz, żeby nieprzyjaciela wstrzymać, a powtóre, żeby każdy słyszał, że bój toczy się na seryo. Fraezemu kazałem z jego działami cofnąć się i wrócić na trakt między działami Bochenka i Myszagołą. Kossobudzki cofnął się szczęśliwie i udał się w tył, gdzie były moje bagaże.

Inaczej się stało z oddziałem Jeśmana. Oficer dodany jemu z dwudziestoma końmi, porucznik Andrzejewicz, przez zbytnią swoją odwagę zrobił, że cały oddział Jeśmana został rozbity, i prawie cały zrąbany i w niewolę zabrany. Młoda dziewczyna, która w tym oddziale jako ochotnik służyła, kilkoma ranami lancy zabitą została. Obawiałem się, aby mię ztąd nieprzyjaciel nie obszedł; Sierakowskiego więc obróciłem ku kolumnie tej, co Jeśmana rozbiła. Dałem mu dwie-trzecie części całych sił moich.

Tymczasem kolumna nieprzyjacielska od Kalwaryi kłusem zaczęła się do mnie zbliżać. Bochenek wkrótce cofnąć się równie musiał i zajął znowu pozycyę na równinie. Wtedy spostrzegłem z boleścią, że owe wozy z sianem w szachownicę wzdłuż traktu ustawione rozkazał uprządz dozorca troskliwy o siano i w tył uprowadził, tak, że teraz po zupełnej równinie cofać się musiałem.

Sierakowskiemu posłałem rozkaz, aby się bardziej w tył cofnął, bacząc zawsze na kolumnę, z którą Jeśman miał do czynienia. Niezadługo posłałem mu i Bochenka z mojemi ciężkiemi działami. Fraezego z jego sześcio-funtowemi działami, ale nader donośnemi, zbliżyłem do siebie, i jedno działo strzelało do kolumny nieprzyjacielskiej od Kalwaryi przybywającej, a drugie do kolumny, która wąwozem, gdzie stał Bochenek, przybywała. Lecz ta kolumna nieprzyjacielska nader wolno postępowała, i ile pamiętam, dział swoich na górę nie wyprowadziła; natomiast kolumna idąca od Kalwaryi mocno mię ogniem armatnim raziła.

Miałem wszystkiego do oparcia się tym dwom kolumnom tylko czwarty batalion trzeciego pułku strzelców pieszych i dwieście koni jazdy płockiej, pod komendą dobrego bardzo oficera, podpułkownika Iżewskiego. Temu powierzyłem opieranie się kolumnie z wąwozu przybywającej, tak, że mi zostało ledwie sto-sześćdziesiąt koni jazdy żmudzkiej, która jeszcze nigdy na ogień armatni wystawioną nie była. Przejechałem stępo po przed ich frontem, namawiając ich do zimnej krwi, i mogę powiedzieć, że tak pięknie ogień armatni wytrzymali, jakby stara jazda. Oddział ten był pod komendą Donata Strawińskiego, który przed naszem przybyciem miał tytuł pułkownika, a teraz jako kapitan z oddziałem swoim do szwadronów poznańskich był przyłączony. Te zaś szwadrony, z pułkownikiem Brzeżańskim, dodałem był Sierakowskiemu do jego komendy.

Widać, że nieprzyjaciel nie chciał się zbytnie od Wilna oddalać. Myślał on, że mnie niespodzianie napadnie, bo jak mi później mówiono, miała to być wyprawa nocna na mnie. Cofałem się krok po kroku ku Sierakowskiemu, który już teraz zajął był pozycyę w tyle dalszą niż sobie życzyłem. Będąc już bliżej niego, oddział Żmudzinów i jazdę Płocką odesłałem w tył, i ostatnią arjergardę robiłem batalionem czwartym trzeciego pułku.

Przypominam sobie, jak batalion ten dzielnie do boju zaprawiłem. Gdym stanął nad małem jeziorkiem, rodzajem małego stawu i krzyżowy ogień zaczął żołnierzy mięszać, krzyknąłem ze złością: „Co to jest, gałgany, boicie się? Otóż was tu będę trzymał dopóty, dopóki się żaden bagnet nieruszy.“ Taki to dobry skutek na tych ludzi wywarło, że i teraz stali jak wryci, i później najdzielniejszemi byli w całym moim korpusiku. Zwano ich Zielonkami dla zielonych kołnierzy, które u płaszczów mieli i kiedy gdzie było źle, jak Zielonki uderzyli, wszystko się naprawiło. Gdy się batalion uspokoił, odesłałem go w tył, a sam z moim ordynansem ostatni zjechałem z placu. Nieprzyjaciel już nas wcale od tego jeziorka dalej nie gonił, oprócz małą liczbą Czerkiesów. Jechałem obok traktu młodemi wierzbami obsadzonego, i to polem ugorowem. Z prawej zaś mojej strony, za traktem, całe pole było bujnem żytem okryte. Mój Kałużny jadąc za mną, rzekł do mnie: „Oj niechno Pan jenerał uważa, bo ten Czerkies coś bardzo długo do jenerała mierzy.“ Rzuciłem wzrokiem w prawo i widzę dwóch Czerkiesów; jeden z nich zsiadł z konia na siodle oparł janczarkę i czuję, że dobrze w łeb mi mierzy. Skręciłem lekko bardzo konia, w ruchu tak, żem nieco dalej obok traktu jechał niż wprzódy, lecz stępo jak wprzód. Czerkies palnął, chybił, ja mu się ręką grzecznie ukłoniłem z uśmiechem i dopiero puściłem się galopa. Mój poczciwy Brzeżański, gdym przyjechał, tak czule do mnie wymówił: „Już też ten Jenerał tak tam długo siedzi!“ Odpowiedziałem mu: „Mój kochany, kiedy się ma młodego żołnierza, to go trzeba przykładem zaprawić.“

Stanęliśmy teraz oparci o las, moje cztery działa przed frontem w dalekim dystansie jedno od drugiego, i każde działo usypało sobie bateryę. Mógłem w tem położeniu działać krzyżowym ogniem na każdego zbliżającego się nieprzyjaciela.

Nie długo po mojem przybyciu, odebrałem zatrważający ale jak się później pokazało fałszywy raport, że nieprzyjaciel od Niemenczyna w silnej kolumnie zajął Czerwony Dwór, tj. silną wieś, z tyłu pozycyi mojej. Wysłałem więc Sierakowskiego z połową piechoty mojej, dwoma działami Fraezego i całą moją jazdą, aby w szyku bojowym stanął obozem przed Czerwonym Dworem.

Wtedy dopiero okazała się kolumna, która na Jeśmana była uderzyła. Ta złączyła się z innemi nieprzyjacielskiemi siłami, i mógłem je dokładnie porachować. Mieli jedenaście dział, i tyleż szwadronów jazdy i cztery czy pięć batalionów piechoty. Lecz już nieprzyjaciel kroku niezrobił naprzód.

Gorąco było nieznośne. O piątej godzinie opuściłem pozycyę moją i przybyłem do wsi Powidoki, gdziem zastał Sierakowskiego. Zanocowałem w Powidokach. Tu mnie doszedł rozkaz jen. Giełguda, który mi polecał zagrozić lewem skrzydłem Niemenczynowi, od którego siedm potężnych mil byłem oddalony. Gdybym był nie usłuchał rozkazu, byłbym lepiej uczynił; lecz jakże niesłuchać rozkazu wyraźnie napisanego? Ruszyłem więc z całym mym korpusikiem, liczącym dwa tysiące pięćset ludzi ku Giedrojcom. Nazajutrz upał był nieznośny. Bardzo wielu ludzi cierpiało na oczy, bo kilka dni na skwar słoneczny byli wystawieni, patrząc oczywiście tak jak położenie kazało od północy na południe.

Zamiarem moim było obrócić się na Kalwaryę i uderzyć z tej dyrekcyi na Zielony most. Lecz jakież było moje i zadziwienie i nieukontentowanie, kiedy dojechał do mnie adjutant Giełguda Dobrowolski, donosząc mi, że Giełgud tego samego dnia atakował był Wilno, że atak się nie udał, że się Giełgud z całemi siłami cofnął, i mnie to samo czynić rozkazuje. Dobrowolski przyjechał do mnie podwodą chłopską. Ujechał blisko dziesięciu mil. Widać więc było, jak wcześnie Giełgud bitwy zaprzestał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

— Dnia 17 stycznia umarł w Chrzanowie, dyecezyi Krakowskiej, pleban i wysłużony dziekan, jubilat X. Grzegórz Liggeziński, przeżywszy lat 79, z tego w stanie duchownym lat 53. Do parafii należy w sześciu miejscowościach 3090 dusz, względem których obowiązki dusz-pasterskie wypełnia pleban i wikary. Prawo patronatu służy hr. Janowi Mieroszowskiemu. Do głównego uposażenia należą prócz gruntów obligacye indemnizacyjne na 8760 złr. m. k., kapitał 16,125 złr. umieszczony w Banku Królestwa Polskiego i kapitał 150 złr. zabezpieczony na dobrach Chrzanowie. Czysty dochód roczny (po strąceniu wszystkich podatków plebańskich z dodatkami), obliczony jest na 798 złr. Kościół pobiera osobne dochody, obliczone rocznie na 134 złr.

— Od 8go do 15go stycznia b. r. pojawiła się cholera tylko w Promatynie powiecie Tarnopolskim, ustała zaś w sześciu miejscowościach, mianowicie w Wasylkowcach i Trybuchowcach powiatu Husiatyńskiego, w Berlinie, Zagórzu i Suchej Woli pow. Brodzkiego, wreszcie w Złoczowie pow. Złoczowskiego.

W ostatnim tygodniu panowała cholera w 11tu miejscowościach, gdzie do pozostałych 76 chorych przybyło 42, z tych zaś wyzdrowiało 54, umarło 20, a 44 pozostało w leczeniu.

Tarnów 25 stycznia.

(K.) W jednej z moich poprzednich korespondencyj donosiłem o kolizyi, jaka się wywiązała w Tarnowie z tego wypadku, że obecny zarząd Tarnowskiej Kasy Oszczędności przez gminę utworzonej, wyposażonej i poręczonej, uchylił się [illegible] z pod wszelkiego wpływu i kontroli Rady miejskiej i władz autonomicznych, obok [illegible] rękojmi i odpowiedzialności gminy miasta Tarnowa w działalności tego zarządu; również że Tarnowska Rada powiatowa Radzie gminnej tarnowskiej postawiła alternatywę: żeby ta albo starała się odzyskać słuszne jej według pierwotnego statutu prawo do własności i nadzoru tej kasy, lub też o uwolnienie gminy od odpowiedzialności za działalność tego zarządu.

Otóż Rada gminna Tarnowa powzięła na posiedzeniu d. 23 b. m. w przedmiocie tej rekwizycyi postanowienie przejścia nad nią do porządku dziennego. Rezultat tego postanowienia łatwym był do osiągnięcia, gdyż właśnie członkowie obecnego zarządu Kasy Oszczędności, będąc równocześnie członkami Rady miejskiej, są w tejże większości.

Postanowienie odnośne, jakkolwiek było łatwem do osiągnięcia, nie rozstrzyga jednak sprawy w sposób zadowalniający, lecz przeciwnie, czyni takową chroniczną.

Pomijając bowiem, że instancyi podwładnej w przypadku, gdyby się uznawała postanowieniem władzy przełożonej skrzywdzoną, służy prawo wyższego odwołania się, nie służy jej zaś prawo przejścia nad [illegible] do porządku dziennego; a zatem Rada powiatowa musi znaleźć środki przeprowadzenia swego postanowienia w jednym z kierunków wskazanych; [illegible] podpisy na petycyę do władz rządowych o zwolnienie miasta od rękojmi i odpowiedzialności za zarząd Tarnowskiej Kasy Oszczędności.

W interesie dobrze zrozumianym tej instytucyi pożądanem byłoby, żeby podobne dyskusye jak i następne korespondencye władz w tym przedmiocie nie miały miejsca, gdyż nawet w najlepszym przypadku przyniosą one tylko uszczerbek instytucyi [illegible] na kredycie [illegible] członkowie obecnego zarządu Kasy Oszczędności [illegible] nad następstwami swych odnośnych postanowień.

— Ostatnie z czeskich [illegible]: *Politik* z 25go, *Narodni Listy* i *Satan* z 27go.

— Dziś w sobotę przypada rocznica kapitulacyi Paryża. Zamierzono ten dzień obchodzić w Paryżu zamknięciem teatrów. Zydzi obchodzą dzień zburzenia Jerozolimy ścisłym postem.

— W nocy d. 24 b. m. na kolei żelaznej lugduńskiej zdarzył się straszny wypadek. Woda zniosła most kolejowy pod Bragne, a w skutku niedostatecznych sygnałów ostrzegawczych pociąg idący z Nicei spadł w wody rzeki. [illegible] 30 do 40 osób zostało zabitych a tylko 11 ocalonych; inny zaś telegram z tego samego dnia [illegible].

— Dziennik *L'Emancipation de Toulouse*, wydawany przez „obywatela" Duportal, pisze: „Pan Persigny de Fialin *zdechł* w Nicei." Oto — dodaje *l'Opinion nationale* — [illegible].

Teatr. W niedzielę dnia 28 stycznia: *Zamek na Czorsztynie* czyli *Bojomir i Wanda*, opera w 2ch aktach z muzyką Karola Kurpińskiego, libretto jen. Krasińskiego i *Posażna jedynaczka*, komedya w 1 akcie przez Aleksandra hr. Fredry (syna).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 26 stycznia pochmurno; termometr od + 0°.2 doszedł do + 3°.6 R. Barometr idzie w górę; dnia 27 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 327.83, termometru — 1°.6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 28go stycznia: Śgo Karola W. Cesarza; w poniedziałek dnia 29 stycznia: Śgo Franciszka Salezego.

Sprostowanie.

W felietonie N. 18 z dnia 24 b. m. wcisnęły się następujące błędy:

W pierwszej przedziałce wiersz 13ty zamiast: „zaradzić się starał", powinno być: „zaradzić się będzie starał". W przypisku zaś zamiast: „*wszystko*", powinno być: „*wierszyk*".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ponieważ stan zdrowia bydła rogatego w ościennych częściach państwa Rosyjskiego jest zadowalniający, oznacza się aż do dalszego zarządzenia okres obserwacyjny dla rogacizny z Rosyi do tutejszo-krajowych kwarantan wprowadzanej na dni 10.

Z c. k. Namiestnictwa.

Księgosusz w całym kraju zupełnie ustał. Od dnia 10 kwietnia 1869 do 11go stycznia 1872, w którym to czasie zaraza ta nieustannie panowała, było nią dotkniętych 178 miejscowości w 26 powiatach.

Ze 64,635 sztuk bydła rogatego w 1006 zagrodach 7 sztuk wyzdrowiało, zaś padło 771, a ubito 2236 sztuk. Oprócz tego ubito 4924 podejrzanych o zarazę. Zatem ogólna strata bydła wynosi 7931 sztuk. Co się podaje do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że postanowienia §§ 2, 5, 6, 7, 8, 9. 10, 11, 12, 13, ustawy z dnia 29 czerwca r. 1868 celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy do kraju; dalej przepisy §§ 15, 16, 17, 18 i 19 dotyczące postępowania z bydłem rogatem wewnątrz kraju, jako też odnośne rozporządzenia wykonawcze, mianowicie co do obowiązku trzymania na odosobnieniu przez 10 dni świeżo zakupionego i sprowadzonego bydła, i nadal mają być ściśle przestrzegane.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów d. 23 stycznia 1872.

W Warszawie założone zostało Towarzystwo wzajemnego kredytu dla gubernij warszawskiej i siedleckiej mające na celu udzielanie kredytu swoim członkom do sumy dziesięć razy wyższego udziału ich w Towarzystwie.

Podobne Towarzystwo ma się utworzyć w Łodzi i miasto już uzyskać zatwierdzenie statutów.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go stycznia.

HOTEL SASKI: Bronisław Sroczyński właściciel dóbr z Kongresówki, Bolesław Orzechowicz wł. dóbr z Katnikowa, Konstanty hr. Zamoyski właś. dóbr z Tyczyna, Jan hr. Zamoyski właś. dóbr z Tyczyna, Dr Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Antoni Pyzikowski z Włoch, Dyjakowski, Sielski, Rółycki z Kongresówki, Tadeusz Wiktor, W. Bobrowski, J. Stojałowski, M. Gawroński, H. Dymbski, T. Sobolewski, Golachowski, Dybowski Longchamp z Galicyi, A. Stein z Pragi, J. Brok. z Opawy, Bresler kupiec z Prus, hr. Soltyk, Owerlonde pułkownik z Wiednia, Józef Louis sędzia z Krzeszowic, Antoni Jasta z Karniowa, M. Scharf kupiec z Wiednia, H. Kiok z Prus, B. Hofmmn z Tyczyna.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny

Depesze Telegraficzne

Monachium 25 stycznia. W izbie deputowanych toczyły się dziś dalsze rozprawy nad skargą biskupa Augsburskiego. Zabierali głos Kastner, Hafenmayer, Staufenberg i Karol Barth, poczem Rudolf Weiss wniósł zamknięcie dyskusyi. Minister wyznań Lutz zapowiedział, że prezes ministrów hr. Hegnenberg-Dux chciałby mówić w tej sprawie, lecz jest obecnie cierpiący. Z tego powodu uchwalono zamknąć dyskusyę. W sobotę następne posiedzenie. (Idzie w tej sprawie o skargę biskupa przeciw rządowi, za naruszenie konstytucyi przyznającej biskupom jurysdykcyę duchowną. Rząd bowiem utrzymał na probostwie w Mering X. Renftle exkomunikowanego przez biskupa i pozwala mu pobierać dochody z probostwa. *Red.*)

Weimar 25 stycznia. Sejm odrzucił dziś w drugiem głosowaniu 15 głosami przeciw 14 wniosek względem zaprowadzenia powszechnego jednostajnego prawa wyborczego.

Paryż 25 stycznia. *L'Univers* dowiaduje się, że hr. Paryża wyjechał wczoraj do Frohsdorf, aby przystąpić do manifestu hr. Chamborda o białej chorągwi; wszelako przyznaje on zgromadzeniu narodowemu prawo ratyfikacyi. Wiadomość ta sprawiła tu wielkie zdumienie.

Wersal 24 stycznia. W zgromadzeniu narodowem wniósł Naquet, aby Ludwika Napoleona postawić w stan oskarżenia i majątek jego skonfiskować. Zgromadzenie odrzuciło nagłość tego wniosku i przekazało go komisyi inicyatywy.

Wersal 25 stycznia. Na zgromadzeniu narodowem uznano nagłość wniosku względem poboru po 10 centimów od franka za wstępne do teatrów, koncertów i widowisk publicznych. Dalej obradowano nad marynarką kupiecką. Po wielu mowach uchwalono 505 głosami przeciw 149 wejść w rozprawy szczegółowe.

Madryt 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów odczytano dekret królewski rozwiązujący izbę deputowanych. Nowe kortezy zwołane są na d. 24 kwietnia, a wybory rozpisane na d. 2 kwietnia. W mieście zupełna spokojność.

Rzym 25 stycznia. Zapewniają, że król uda się niebawem do Neapolu. W. Książę Michał Rosyjski przybył wczoraj do Florencyi i zaraz wyjechał do Monachium.

Rzym 25 stycznia. Izba uchwaliła w tajnem głosowaniu budżet dochodów na 1872 r. 183 głosami przeciw 44, i prowadziła dalej obrady nad ustawą leśną.

Londyn 25 stycznia. Rząd w odpowiedzi na memoryał dysydentów, którzy zaprotestowali przeciw założeniu w Irlandyi uniwersytetu katolickiego, zaprzeczył wszelkim pogłoskom o mniemanym zamiarze uposażenia takiej szkoły. W Manchester odbyło się wczoraj zgromadzenie nonkonformistów liczące 1600 delegatów i uchwaliło jednogłośnie rezolucyę za wychowaniem bezwyznaniowem w publicznych szkołach ludowych, a drugą rezolucyę, że religia nie może być przeszkodą w przyjmowaniu do uniwersytetów.—Wielka liczba portów Anglii uszkodzoną została wylewami. Wczorajsza burza sprawiła wielkie szkody w Londynie i na prowincyi.

Konstantynopo 25 stycznia. Rzemieślnicy angielscy pracujący dla rządu, zaniechali robót, gdyż zaległa im płaca od kilku tygodni.

Nowy Jork 25 stycznia. Liberalni republikanie w kraju Missouri zwołali wielkie zgromadzenie do Cincinnati na dzień 5 maja, aby się naradzić nad wyborem prezydenta.

Gdyby tylko o nas chodziło, nie podnosilibyśmy wyrazów *Gazety Narodowej*, która pisze: „*Czas* donosi, że p. Zyblikiewicz nie uważa rezolucyi za dogmat..." i różne ztąd wyprowadza wnioski, tyczące się tak delegacyi jak hr. Andrassego. Co do *Czasu*, wiadomo, że nigdy rezolucyi nie uważaliśmy za dogmat, lecz pisaliśmy tylko, że oświadczenie p. Zyblikiewicza w wydziale konstytucyjnym, jakoteż całe stanowisko delegacyi w obecnych układach pozwala wnosić, że nie uważa rezolucyi za dogmat nietykalny, w którym już do żadnego kompromisu dojśćby nie można. Był to nasz wniosek, ale wcale nie donos, za jaki go *Gazeta Narodowa* podaje. Nie kosztuje nas bynajmniej przyznać się, że w tej chwili o p. Zyblikiewiczu i jego w podkomitecie stanowisku, jakoteż o delegacyi nie wiemy więcej... jak podobno *Gazeta Narodowa* i inne dzienniki, i to nietylko krajowe ale wiedeńskie.

Te ostatnie bowiem, jak dobrze zauważał w liście swoim korespondent nasz wiedeński, zakłopotane ściśle utrzymaną tajemnicą o obradach podkomitetu, całkiem na wiatr, zdaje się, rzucają domysły o stanie sprawy układów z Galicyą. *Presse* widzi rezultat w różowych kolorach; toż *Tagblatt*, który idzie aż do twierdzenia, że ministeryum postanowiło nie wnosić do Izby przedłożenia o *Nothwahlgesetz*, dopóki kwestya galicyjska nie będzie ukończoną. Miałożby to znaczyć, że zaniechał gabinet niefortunnej myśli wiązania rezolucyi z nowellą, lub też że ma nadzieję ustępstwami pozyskać głosy polskie dla tej niesłychanej ustawy? Prędzej niż jedno i drugie, wiadomość rzucona przez *Tagblatt* jest bez podstawy, a wstrzymanie się z wprowadzeniem do Izby rzeczonego przedłożenia ma powody w samym gabinecie i jego stosunku nieco wątpliwym do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które, jak pisała *N. fr. Presse*, daje ministerstwu poparcie, okolicznościami jedynie do tego zmuszone.

Nie podziela też wcale *N. fr. Presse* tego optymistycznego zapatrywania się na wypadek negocyacyj podkomitetowych. Jest ona *mistrauisch*. Nie dowierza doniesieniom innych dzienników o pomyślnym rezultacie obrad, w których punkt za punktem minister oświadcza, co jest w rezolucyi do przyjęcia a co nie. I słusznie, bo to jeszcze niczego nie dowodzi. Woli ona powołać się na *Pesti Naplo*, który, jak widać, składa codzień nowe swej sympatyi dla Polaków dowody, a będące wodą na młyn centralistów. Organ Deaka wzywa Polaków, aby się najściślej z rządem i wiernokonstytucyjnem stronnictwem połączyli, a zaniechali na zawsze zachcianek feudalnych i federalnych — dziwi nas, że nie dodał ultramontańskich, wtedy możnaby mniemać, że nie w Peszcie ale w Wiedniu wychodzi. W tym duchu cały artykuł: znaną to piosnka, dajmy jej pokój.

Gazeta Narodowa drażni *N. fr. Presse*, żądaniem, aby delegacya zaniechała układów, dopóki br. Hohenwart nie powróci do władzy. „Łatwiej dać taką radę jak jej usłuchać"—powiada dziennik wiedeński. Nie widzieliśmy tej rady w piśmie lwowskiem, ale w każdym razie *N. fr. Presse* przyzna, że tego nie może *Gazeta Narodowa* uważać za niemożliwe, w państwie, które sama *N. fr. Presse* nazwała państwem niepodobieństwa (*Unwahrscheinlichkeit*).

Szukaliśmy dzisiaj w *N. fr. Presse* telegramu ze Lwowa, o tem co pisze *Dziennik Polski*, ale szukaliśmy napróżno. A przecież powinnoby ją to obchodzić. *Dziennik* powstaje z całej siły na dzienniki wiedeńskie, a zwłaszcza na *N. fr. Presse*; zarzuca jej i stronnictwu niemal złą wiarę — upomina ją bowiem, aby *probitatem* nie spuszczała z oka. „Złą wiarą jeszcze nigdy nic nie zbudowano" — pisze to *Dziennik Polski* (*sic*) i przestrzega dziennikarstwo wiedeńskie, aby tej metody zaniechało. Zarzuca jej i stronnictwu niekonsekwencyę w liberalizmie i konstytucyonalizmie, i czyni to wybornie.... Że też to nie posłano o tem do *N. fr. Presse* telegramu!... Prawda, że przy tem dostało się i delegacyi, bo *Dziennik* twierdzi, iż „sposób traktowania sprawy jest ze wszechmiar ubolewania godny", że obie strony stoją do siebie tak, jakby jedna drugą wywieść chciała w pole, że wszystko wymierzone na podstęp, kto kogo lepiej i pierwej „oszwabi" itd. Owoż nie możemy się tego „podstępu" w delegacyi dopatrzeć — owszem, jeżeli brak jej czego, to chyba tego, co zowią „polityką"... ale zapewne *Dziennik Polski* potrzebował powiedzieć „obie strony", aby filipikę na liberałów wiedeńskich napisać, bo zwykle zarzuca on delegacyi całkiem co innego aniżeli chęć „aby kogoś wywieść w pole"....

Ale, ale, o mało żeśmy nie zapomnieli donieść o bardzo ważnem odkryciu, jakie zrobiła *Presse* we wczorajszym wstępnym artykule. Broszury Fadejewa, listy Słowianina do Cara, zgoła różne te symptomata zachęcające Polaków do zbliżenia się do Rosyi... wszystko to wymysł podstępny Polaków. Rosya nie myśli o żadnej zgodzie — pisze *Presse*. A któż temu więcej zaprzecza jeśli nie dzienniki polskie? Kto przestrzega, że podobne głosy obałamucić mogą opinię? Ale czyż przez to mniej są one niebezpiecznemi, i komuż więcej grozi ztąd niebezpieczeństwo jak nie Austryi? I dla tego, że Polacy to mówią i piszą, *Presse* wnosi, że to chytrość polska pogłoski te rozpuszcza. Dzienniki polskie oddawna już na to zwracają uwagę, ale któż je czyta — myślała *Presse*. Dopiero, gdy wczoraj jeden z dzienników wiedeńskich podniósł tę sprawę, i to w sposób centralistom nieprzyjemny, *Presse* uznała za stosowne napisać artykuł wstępny, i w nim wszystko przypisać Polakom, posądzając ich o wynalazek obrachowany na parcie w sprawie rezolucyi. Nic nowego, bo wszak pisaliśmy tyle razy, że centraliści pchają Słowian w objęcia Rosyi, jak Czesi rzucają Niemców ku Berlinowi.

Nieraz już wskazywaliśmy, jak stanowisko Thiersa na pół prezydenta na pół ministra, urząd bez terminu choć nie dożywotni, stawia go w położeniu niejasnem, ustawami nieokreślonem. Z natury rzeczy przeto takie same uwagi musiano sobie robić także we Francyi, a kryzys ostatnia dała tylko sposobność do poruszenia tej kwestyi. Powyżej zamieszczamy list Girardina pisany z tego powodu do prezydenta Rpltej. Rzeczony publicysta radzi znosić się z Izbą przez mesaże, wyrazić w mesażach zamiar powrotu do Paryża i zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej, wreszcie ustanowienie prezydentury Thiersa do czasu ewakuacyi Francyi. Według *Liberté* pismo Girardina sprawiło już skutek, gdyż wielu deputowanych zamierza wnieść w izbie poprawkę do wniosku Riveta względem określenia czasu urzędowania Thiersa, wybrania wiceprezydenta na przypadek jego śmierci i określenia sposobu znoszenia się prezydenta z ciałem prawodawczem.

Jeźli mamy dać wiarę doniesieniu *Universa*, hr. Paryża przystępuje do manifestu starszej linii Bourbonów, by uznać królewskość opartą na legitymizmie. Krokiem tym zamierza chyba wnuk Ludwika Filipa pozyskać sobie legitymistów, bo liczy na to, że po bezdzietnym hr. Chambordzie, skoro przyjdzie kolej na Orleanów, on w prostej linii spadkobiercą; gdyby zaś uznano Orleanów, to jeszcze zachodziłoby pytanie: czy w linii orleańskiej ma iść następstwo po pierworodnym, czy po głowie rodziny, lub też drogą wyboru z pomiędzy książąt tego domu. Przejście hr. Paryża do obozu hr. Chamborda mogłoby rodzić mniemanie o rozdwojeniu w obozie orleańskim.

Jeden z deputowanych zgromadzenia narodowego postawił znów wniosek o wytoczenie procesu cesarzowi Napoleonowi, o skonfiskowanie mu dóbr jego. Izba nie uznała żądanej nagłości wniosku. Wniosek jest od razu wyrokiem, bo przesądza winę i wymierza karę — konfiskatę. Ktokolwiek we Francyi górą chwilowo, przedewszystkiem stara się o potępienie swego poprzednika.

Książę Napoleon znów wybrany został d. 21 bm. do Rady departamentowej w Ajaccio. Swiadczy to o przewadze bonapartystów w Korsyce. D. 7 lutego ma się tam odbyć wybór deputowanego, Bonapartyści popierają Rouhera, byłego ministra, a republikanie swojego kandydata Savelli. Obie strony wydają manifesta. Dziś Rouher nie byłby w izbie tak niebezpiecznym jak zeszłego roku, ale giętkość jego i dyalektyka robiłyby go zawsze siłą w izbie.

Jenerał Uhrich zastrzega się przeciw obwinianiu go o niedostateczną obronę Strassburga i obiecuje ogłosić akta dotyczące, skoro tylko komisya skończy czynności swoje.

Nordd. allg. Ztg ogłasza korespondencyę w języku francuskim między dyrektorami poczt pruskiej i francuskiej z powodu zarzutu zrobionego w *La France*, iż urzędy pocztowe pruskie otwierają listy. Pruski dyrektor zaprzecza temu najwyraźniej; a przyznaje, iż wtedy tylko list bywa otwierany według przepisu ustawy, jeśli adres jego nie da się odczytać.

Depesza telegraficzna donosi o odbyciu w Manchester zgromadzenia delegatów „nonkonformistów." Konformistami zowią się w Anglii ci księża, którzy przystąpili do ustanowionych 39 artykułów wyznania episkopalnego (r. 1562), od czego wyłamali się szkoccy prezbiteryanie, nieuznający hierarchii kościelnej. Parlament wydał w tymże roku akt odmawiający wszystkim kapłanom prawa wykonywania aktów religijnych, jeśli nie przystąpią do konformacyi tj. do stwierdzonej przez parlament organizacyi kościoła. Był to środek przeciw czystym kalwinistom, a ci co nie przystąpili, zwani byli dysydentami i z nich wyrodzili się „niezawiśli", nie uznający żadnej władzy kościelnej i żadnej hierarchii biskupiej. Independenci ówczesni odpowiadają poniekąd dzisiejszym bezwyznaniowym, i dla tego nonkonformiści nie chcą dziś szkół wyznaniowych. Dopiero edykt tolerancyjny parlamentu z r. 1659 zniósł zakaz pozbawiający nonkonformistów praw kapłańskich.

Kortezy hiszpańskie rozwiązane. Sagasta zarzucał izbie, iż jest antidynastyczną. Otóż nowe wybory odbywać się będą pod wpływem tego zarzutu. Nie będzie tu szło już o Sagastę albo Zorillę, jako raczej o króla albo Castellara, o monarchię albo republikę.

Izba reprezentantów kongresu washingtońskiego odrzuciła wniosek zmieniający konstytucyę Unii w ten sposób, że o godność prezydenta ubiegać się mogą także naturalizowani obywatele amerykańscy. Jak wniosek ten odnosił się do pewnej osoby, tak odrzucenie jego ma znaczenie ogólniejsze. Osadnicy niemieccy w Stanach Zjednoczonych coraz większego nabierają znaczenia, a w niektórych krajach Unii nawet przewagi, lubo mało dotąd ubiegali się o urzędy. Zniesienie tego warunku, iż tylko rodowity Amerykanin może zostać prezydentem, wskazuje, iż są zabiegi, aby wysoki ten urząd dostał się naturalizowanemu wychodźcy. Niemcy chcieli bowiem na ten urząd wsadzić jenerała Schurza, znanego z r. 1848 lipskiego studenta, który ułatwił ucieczkę z więzienia poecie niemieckiemu Kinklowi. Obaj uszli z pomocą przyjaciół do Ameryki. Kinkel zajmował się w nowej ojczyznie nauczycielstwem i korespondencyami do dzienników europejskich; Schurz przechodził różne karyery; wreszcie podczas wojny domowej wszedłszy do wojska, dostąpił stopnia jenerała, a później wysłany był do Europy naprzód jako konsul amerykański, potem jako poseł. W kongresie zasiadał także, teraz myśli o prezydenturze. Odrzucenie tego wniosku kładzie tamę jego ambicyi. Ponieważ jest on bardzo popularnym w Ameryce, przeto mniemali jego przyjaciele, iż przez wzgląd na niego zrobią w konstytucyi małą szczerbę, która mogłaby się przydać dla innych także.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 26 stycznia. Były jlny konsul francuski w Nowym Jorku Place skazany został (za przeniewierstwo przy zakupnie broni) na dwa lata więzienia i grzywnę 2,000 franków. Zapewniają, że prefekt Lugdunu Valentin odwołany został. Zgromadzenie narodowe uchwaliło wniosek naglący, aby przy wstępnem do teatów, koncertów i widowisk publicznych pobierać dopłatę podatkową 10% na rzecz skarbu publicznego.

Manchester 25 stycznia. Na dzisiejszym drugim meetingu nonkonformistów, wszyscy mówcy uderzali na politykę rządu w kwestyi wychowania. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, w której odmalowana jest polityka rządu, jako nieprzyjazna interesom wolności religijnej, a potępione podwyższenie uposażenia szkół wyznaniowych, przez co wychowanie ludu oddanem zostało w ręce duchowieństwa anglikańskiego albo katolickiego. Rezolucya wzywa nonkonformistów, aby do parlamentu wybierali takich tylko deputowanych, którzyby wyznawali zapatrywania się objawione na meetingu pod względem koniecznych zmian ustawy szkolnej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 stycz.

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol.	[illegible]	[illegible]
Bankn. ros.	[illegible]	[illegible]
Ruble ros.	[illegible]	[illegible]
Talary pruss.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pruskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukat holend.	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperyał	[illegible]	[illegible]
5% gal.	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
Obl. indemn.	[illegible]	[illegible]
Akc. k.	[illegible]	[illegible]
„ L.	[illegible]	[illegible]
Akcye	[illegible]	[illegible]
Listy zast.	[illegible]	[illegible]
Listy	[illegible]	[illegible]
Losy	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 26 stycz.

	żądają	płacą
5% zjed. długu pań.	[illegible]	[illegible]
5%	[illegible]	[illegible]
Obligacye	[illegible]	[illegible]
Pożyczki	[illegible]	[illegible]

Lwów 25 stycz.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Rubel ros.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galic.	[illegible]	[illegible]

Warsz. 25 stycz.

	żądają	płacą
Listy zast.	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą		Przychodzą	
	rano	po poł.	rano	po poł.
W Krakowie: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
wielicki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W Wieliczce: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnopolu: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Podwołoczyskach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Do dzisiejszego Numeru dołącza się „Cennik nasion Földessego w Peszcie."

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni *Józef Kostka.*